

# Niewolnicy z Irlandii

21 września 2012

Stosunkowo dużo wiadomo o masowym niewolnictwie murzynów, którymi budowano potęgę Ameryki. Bardzo mało natomiast o masowym niewolnictwie katolików wywożonych z Irlandii przez ich angielskich prześladowców.

Sprawa należy do drażliwych i trefnych politycznie, ponieważ rzuca ponure światło przede wszystkim na tradycje imperium i charakter monarchii brytyjskiej – chciwej, okrutnej i nieludzkiej – oraz na jej uprawianą przez wieki i aż do niedawna politykę ludobójstwa wobec wcześniejszych, przedangielskich mieszkańców Wysp Brytyjskich, czyli Celtów, a zwłaszcza wobec katolickiej ludności Irlandii. Gdyby królowa Elżbieta I żyła w naszych czasach, mówiono by o niej dziś w tym samym tonie, co o Hitlerze albo o Stalinie. Jej eksterminacyjny zapał wobec katolików Irlandii kontynuowali królowie Jakub II i Karol II, ale w bezprzykładnym okrucieństwie wszystkich przewyższył rządzący między nimi słynny Oliver Cromwell, królobójca i prześladowca katolików, protektor żydostwa i gorliwy naśladowca najgorszych wzorców Starego Testamentu.

Masowe niewolnictwo Celtów (piszę Celtów, bo choć w dużo mniejszym stopniu, to dotyczyło ono i Szkotów) zaczęło się w 1612 roku, gdy król angielski Jakub II sprzedał 30.000 irlandzkich jeńców jako niewolników do kolonii nad Amazonką w Ameryce Południowej. Ogłoszona przez niego Proklamacja z 1625 roku nakazywała wysyłanie irlandzkich więźniów politycznych do Nowego Świata i sprzedawanie ich tam angielskim kolonistom. Pierwsze duże partie irlandzkich niewolników sprzedano osadnikom w Gujanie w 1629 roku, a następnie na Montserrat w 1632. Przywożono ich setkami i tysiącami na wysokich angielskich statkach do obu Ameryk: mężczyzn, kobiet i dzieci. Sprzedawano na targach jak bydło temu, kto dał najwięcej. Za bunt lub nieposłuszeństwo karano chłostą, torturami,

okaleczaniem lub śmiercią. Do połowy XVII wieku Celtowie irlandzcy byli główną kategorią niewolników sprzedawanych na Montserrat i Antiguę. Spis z 1637 roku wykazał, że aż 69% ludności Montserrat stanowili niewolnicy irlandzcy. Spis z roku 1678 na innych Wyspach Podwietrznych, jak je po żeglarsku dawniej nazywano, wykazał 26% na Antigua, 22% na Nevis i 10% na St. Christopher. Pomiędzy rokiem 1641 a 1649 angielscy plantatorzy na Barbados kupili 21 700 irlandzkich niewolników. Co się z nimi stało? Dziś większość czarnych tubylców na Karaibach nosi irlandzkie nazwiska i mówi z irlandzkim akcentem, a jeszcze do niedawna wielu mówiło po prostu po celtycku, ale praktycznie prawie nikt z nich nie wie dlaczego i nie zna historii swoich przodków. Sądzą oni, że wszyscy po prostu pochodzą z Afryki i już.

Irlandia szybko stała się i długo była największym źródłem zaopatrzenia dla angielskich handlarzy żywym towarem. Większość wczesnych niewolników w Nowym Świecie stanowili w rzeczywistości biali. Kiedy w 1641 roku w Kilkenny wybuchło kolejne powstanie irlandzkie przeciw Anglii (a średnio w Irlandii wybuchało jedno powstanie na każde pokolenie), w ciągu jednej dekady zwanej Wojną Konfederacji (1641-1652), Anglicy zabili w Irlandii 550 000 ludzi, a dalsze 300 000 sprzedali jako niewolników. Liczba ludności spadła w tym okresie z około 1 466 000 do 616 000. Za ocean wywieziono wtedy głównie mężczyzn branych jako jeńców, pozostawiając na miejscu ogromną masę bezdomnych kobiet z dziećmi. Plan brytyjski przewidywał ich wyłapanie i sprzedanie na aukcjach w drugiej kolejności. Najgorsze bowiem miało dopiero nadejść.

W 1649 roku w Irlandii wylądowały wojska Cromwella i na początek wyrznęły wszystkich 30 000 mieszkańców Droghedy. W tymże samym roku wybuchło powstanie irlandzkich niewolników na Barbados, które Anglicy stłumili z przykładowym okrucieństwem: buntowników wieszano, topiono, ćwiartowano, na wszystkich masztach głównego miasta Bridgetown zatknięto ich ścięte głowy dla postrachu. Kilka miesięcy później 25.000 Irlandczyków

sprzedano na antylską wyspę St. Kitt. W dwóch krótkich wojnach na Antylach w 1651 Cromwell wyparł zresztą Holendrów z handlu niewolnikami i ustanowił angielski monopol, a w cztery lata później zabrał Hiszpanom Jamajkę i zrobił z niej centrum handlu niewolnikami na Karaibach. W dekadzie lat 1650., nazwanej w irlandzkiej historii Panowaniem Terroru (Reign of Terror), ponad 100 000 katolickich dzieci w wieku 10-14 lat zabrano ich matkom i sprzedano jako niewolników do Ameryki i na Antyle. W tym okresie na Barbados i do Wirginii sprzedano także 52 000 irlandzkich kobiet z dziećmi. Dalsze 30 000 mężczyzn i kobiet wywieziono i sprzedano na aukcjach w Nowej Anglii.

W roku 1656 Cromwell nakazał by 2000 irlandzkich dzieci wywieziono na Jamajkę i sprzedano tam angielskim osadnikom. Ogółem znana liczba sprzedanych wtedy irlandzkich niewolników przewyższyła liczbę wolnych poddanych brytyjskich w obu Amerykach! Wiele takich transakcji nie było jednak nigdzie rejestrowanych.

14 sierpnia 1652 roku Cromwell rozpoczął ludobójczy program etnicznego oczyszczania Irlandii. Nakazał wywiezienie wszystkich Irlandczyków do zamorskich kolonii, zaczynając od 12 000 na zasilenie Barbadosu, gdzie po krwawym stłumieniu powstania brakowało niewolników. Jego niesławna proklamacja „Connaught albo Piekło”, wydana 1 maja 1654 roku, nakazywała usunięcie wszystkich Irlandczyków z ich ziemi i przemieszczenie na krańce wyspy, na zachód od Shannon albo wywiezienie do Indii Zachodnich, jak do dziś nazywa się po angielsku Karaiby. Oczywiście dobrowolnie nikt z Irlandczyków nie kwapił się ani na skalisty wygwizdów swej rodzimej wyspy, ani tym bardziej do tropikalnego piekła na plantacjach cukru pod angielskim batem. Dla Cromwella był to problem, bo jego irlandzkie ekspedycje zostały sfinansowane jako prywatne przedsięwzięcie, które miało przynieść dochód udziałowcom w postaci przejętych majątków ziemskich. Także jego żołnierze mieli być za swą służbę nagrodzeni ziemią po wytępionych lub wypędzonych katolikach (stąd dzisiejszy Ulster). Aby więc

przyspieszyć proces przesiedlania wydał dodatkowy ukaz z 26 czerwca 1657 roku, w którym postanawiał: „Ci, którzy nie przeniosą się w ciągu sześciu miesięcy do Connaught albo do hrabstwa Clare będą aresztowani jako winni zdrady państwa i zesłani do Ameryki albo innej ziemi za morzem (..) jeśli zaś wypędzeni powrócą, doznają kary śmierci jako przestępcy wobec niniejszego ukazu, bez prawa do posługi księdza”.

Aczkolwiek zabicie Irlandczyka nie było wtedy przestępstwem, a żołnierzy Cromwella nawet do tego zachęcano, to handel niewolnikami był zbyt zyskowny, a chciwość cnotą tak pochwalaną, że nie pozbywano się zbyt pochopnie źródła tego dochodu. Organizowano ekspedycje i wysyłano całe bandy zbrojnych najemników z zamówieniem na określone kwoty ludzi dla zapełnienia ładowni statków. Działali oni tak gorliwie, że porywali i zaganiali także angielskich osadników, jacy przybyli na wyspę chyba ciut za wcześnie. Czasami przynosiło to dość nieoczekiwane świadectwa epoki zachłannego niewolnictwa. Np. 25 marca 1659 roku do Londynu dotarła petycja 72 Anglików, którzy skarżyli się, że zostali nielegalnie porwani i znaleźli się „obecnie w niewolniczym położeniu na Barbados”. W petycji wymieniono również „7000-8000 Szkotów wziętych do niewoli po bitwie pod Worcester w 1651 i sprzedanych na brytyjskie plantacje w Nowym Świecie” a także „200 Francuzów, których porwano, ukryto pod pokładem i sprzedano na Barbados po 900 funtów bawełny za sztukę”.

Dyktator Cromwell zmarł w 1658 roku i Irlandczycy z ulgą powitali odnowienie monarchii i koronację Karola II. Niestety, znowu się nacięli. Wkrótce potem król przekonawszy się o wielkiej zyskowności handlu niewolnikami, ustanowił w 1662 roku własną firmę pn. Company of Royal Adventurers, później przemianowaną na Royal African Company. Rodzina królewska, w tym sam król Karol II, królowa Dowager i Księżę Yorku (następca tronu) zobowiązali się dostarczać swej firmie przynajmniej 3000 niewolników rocznie. Kwoty te znacząco przekraczali. Są zapiski o Irlandczykach sprzedawanych już w

1664 roku Francuzom na wyspie św. Bartłomieja. Statki brytyjskie płynące do Ameryki, aż do XVIII wieku z reguły zatrzymywały się w Irlandii, aby przyjąć dodatkowo ładunek irlandzkich niewolników na sprzedaż za oceanem. Mało kto zdaje sobie sprawę, że przez cały wiek XVII sprzedano do niewoli więcej Irlandczyków niż Afrykanów ogółem.

Masowy wywóz i handel niewolnikami trwał do połowy XIX wieku. Ale oprócz handlu, niewolników także hodowano, m.in. poprzez krzyżówki międzyrasowe.

Handel czarnymi niewolnikami z Afryki, zainicjowany przez Elżbietę I, dopiero się wtedy zaczynał. Pierwszych sprzedano w Nowej Anglii w 1619 roku. Byli znacznie drożsi od białych i nie nosili piętna znienawidzonych „papistów” (katolików), przez co byli o wiele lepiej traktowani. Pod koniec XVII wieku czarny niewolnik kosztował zwykle ok. 50 funtów, a Irlandczyk najwyżej 5 funtów i to z reguły płaconych w towarze (900 funtów bawełny). Różnica brała się głównie stąd, że czarnych, wprawdzie tanio i oszukańczo (często za perkal, szklane koraliki i alkohol), ale jednak trzeba było kupować od kacyków z wybrzeża Afryki (łapali się sami, tocząc wojny międzyplemienne i organizując wyprawy w głąb lądu), a Irlandczycy byli właściwie za darmo i to w ramach stałej promocji królewskiej polityki oczyszczania zielonej wyspy z celtyckich katolików. W miarę wzrostu uprawy trzciny cukrowej murzyni okazywali się jednak dużo lepsi do ciężkiej pracy w upale i w ogóle dużo lepiej znosili niewolę, także psychicznie. Biali byli nie tylko mniej odporni na klimat, ale też nie mieli złudzeń co do swych angielskich panów i częściej się buntowali. Karano ich wedle uznania pana. Plantator mógł niewolnika zachłostać na śmierć, wypalić mu zamię żelazem lub zabić, i nigdy nie było to przestępstwem, a tylko co najwyżej stratą materialną. Śmierć niewolnika białego była jednak dla właściciela mniejszą stratą niż śmierć murzyna. Największą zaletą murzynów było to, że byli ciemnymi poganami, a nie zbuntowanymi katolikami o statusie skazańców. W koloniach nie

było szczególnej dyskryminacji rasowej, w zasadzie było się albo wolnym albo niewolnikiem, ale była bardzo agresywna dyskryminacja religijna wobec katolików. Papież był przez wszystkich angielskich protestantów uważany za Antychrysta, a katolicy za gorszych od pogan, bo jakoby opowiadali się po stronie sił szatańskich. Nie traktowano ich jako chrześcijan, lecz jako zawziętych wrogów Boga i cywilizacji, i powszechnie nienawidzono. Ceniono ich coraz mniej.

Chociaż biali i czarni niewolnicy stanowili taką samą własność pana i najczęściej byli trzymani razem w tych samych barakach, czarnych, także jako cenniejszych i mniej niebezpiecznych, traktowano zwykle o wiele lepiej jeśli chodzi o wyżywienie i stosowanie kar. Irlandzcy niewolnicy mieli opinię nieposłusznych, a nawet groźnych i ich angielscy panowie zwłaszcza na Karaibach karali ich często i poddawali torturom za najmniejsze przewinienia, a nawet „zapobiegawczo”. Normą było wieszanie ich za ręce i przypalanie stóp albo dłoni oraz ciężkie chłosty. Katami byli zwykle inni niewolnicy, z reguły murzyni, którzy buntowali się rzadko, trzymali osobno i nie nawiązywali dobrego kontaktu z białymi towarzyszami niewoli, a zwykle nawet z trudem dogadywali się między sobą, jako że pochodzili zwykle z różnych okolic i różnych, często zwaśnionych plemion. Bardzo często trafiali się jednak sadystyczni panowie lub członkowie ich rodzin, którzy w nudnym życiu tropikalnych kolonii znajdowali szczególną przyjemność w dręczeniu mniej cennych lub podpadniętych niewolników, szczególnie białych. Część tych sadystycznych skłonności musiała brać się stąd, że zsyłani do kolonii Irlandczycy często umieli czytać i pisać i wielu z nich było lepiej wykształconych niż ich panowie, co musiało powodować dodatkowe napięcia. Z reguły białych niewolników zatrudniano częściej jako służbę domową, skrybów, księgowych lub nauczycieli do dzieci, co przy takiej różnicy statusu dawało jednak więcej okazji do konfliktów. Zachłostanie lub zamęczenie irlandzkiego niewolnika na śmierć było całkiem powszechne i częste.

W roku 1656 pułkownik William Brayne pisząc w swoim liście do władz brytyjskich o nadmiernym i niepotrzebnym okrucieństwie angielskich panów wobec białych niewolników, użył tego jako argumentu za zwiększeniem importu niewolników z Afryki, albowiem to, jego zdaniem, skłoniłoby plantatorów do ich lepszego traktowania, gdyż byłiby cenniejsi. Jednakże w roku 1667 brytyjski parlament uchwalił specjalny Act to Regulate Slaves on British Plantations, w którym zachęcał do stosowania chłosty i wypalania żelazem piętna niewolnikom „za przestępstwa i nieposłuszeństwo wobec chrześcijan”. Jak już napisałem, irlandzkich katolików nie traktowano jako chrześcijan, lecz jako pomiot Antychrysta, i to nawet jeśli czasami odzyskali wolność.

Angielscy panowie, choć podobno pobożni purytanie, robili też seksualny użytek ze swych irlandzkich niewolnic, usprawiedliwiając się przy tym, że robią to gwoili ich rozmnażania dla zysku, co w ówczesnej protestanckiej ideologii uświęconej pogoni za pieniądzem stanowiło swego rodzaju rozgrzeszenie. Dzieci niewolnic (i niewolników), choćby tylko z jednej strony, były z urodzenia niewolnikami, a więc stanowiły dla pana pożądaną siłę roboczą. Nawet jeśli jakiejś niewolnicy udało się uzyskać wolność z łaski pańskiej (bardzo rzadko) to jej dzieci pozostawały niewolnikami. Skutek był taki, że matka nie zostawiała zwykle swoich dzieci i także jako wyzwolenica pozostawała na służbie w domu pana.

Dość szybko Anglicy wpadli jednak na lepszy pomysł wykorzystania irlandzkich kobiet, a często i dziewczynek w wieku 12 lat. Po prostu krzyżowali je z murzynami, aby uzyskiwać niewolników o ciemniejszej cerze, traktowanych zwykle jako murzyni i przez to mających wyższą wartość rynkową. Praktyka krzyżowania białych kobiet z murzynami dla uzyskania mulatów była traktowana jako rynkowe oszustwo („fałszowanie murzynów”), ale tak bardzo się upowszechniła, że w roku 1681 uchwalono nawet ustawę dla kolonii, która zabraniała „krycia irlandzkich niewolnic czarnymi mężczyznami

w celu produkowania niewolników na sprzedaż". Nie wynikało to bynajmniej z pobudek moralnych, ani nawet rasistowskich. Mówiąc najprościej zostało to zakazane dlatego, że godziło w interesy wielkich firm handlu niewolnikami, a zwłaszcza Royal African Company (RACo), która coraz bardziej specjalizowała się w handlu murzynami. Np. Tylko w latach 1680-1688 RACo przewiozła do Indii Zachodnich 249 ładunków z niewolnikami murzyńskimi i 60 000 z nich sprzedała w koloniach brytyjskich w Ameryce. Ponad 14 000 nie przeżyło transportu. Na statkach niewolniczych dochodziło wtedy do potwornych nadużyć i nieludzkiego traktowania żywego towaru. Jeden z angielskich statków – Zong, któremu wskutek sztormowych opóźnień wyczerpały się zapasy żywności, wyrzucił do morza 132 związanych niewolników po to, aby grożąca buntem załoga mogła dostawać więcej do jedzenia. Kapitan kierował się nieludzkim wyrachowaniem: utonięcie w morzu mogło być rejestrowane jako „wypadek” i wtedy strata niewolnika była pokrywana z ubezpieczenia. Gdyby umarli z głodu – ubezpieczenie nie przysługiwało. Inny angielski statek niewolniczy – „Hercules” miał średnio 37% strat towaru w czasie przewozów na trasie z Afryki do Ameryki, które w przypadku bydła nazwano by 'upadkami śmiertelnymi'. Jeszcze inny – „Atlas II” przybył na Karaiby z ładunkiem 181 czarnych niewolników, ale 65 z nich odkuwano z łańcuchów pod pokładem już pośmiertnie, często w stanie rozkładu. Także na miejscu, na rynku, wtórnym handlowano niewolnikami z zapałem. Celowały w tym zwłaszcza trzy duże żydowskie domy handlowe w Ameryce, co wydobły niedawno publikacje amerykańskiej organizacji murzyńskiej „Nation of Islam” i co dziś bardzo wyostrzyło znany konflikt murzyńsko-żydowski w Ameryce. Ale niewolnictwo murzynów i ich gehenna to temat na inny esej.

Masowy wywóz irlandzkich niewolników trwał jeszcze przynajmniej przez całe następne stulecie. Po bitwie pod Boyne i klęsce króla Jakuba w 1691 roku, handel irlandzkimi niewolnikami przybrał na sile. W roku 1713 na mocy traktatu z Asiento Brytyjczycy wyeliminowali z tego handlu konkurencję



Hiszpanów, zobowiązując się jednak dostarczać do hiszpańskich kolonii 4800 niewolników rocznie przez 30 lat. Z dokumentów historycznych wiadomo, że także po stłumieniu wielkiego powstania irlandzkiego w roku 1798 Anglicy wywieźli i sprzedali dziesiątki tysięcy celtyckich niewolników do Ameryki i Australii.

Nie ma wątpliwości, że Irlandia doświadczyła w swej historii losu niewolniczego jaki można porównać tylko z losem czarnych niewolników z Afryki. Z całą pewnością jasna karnacja zwłaszcza u wielu „czarnych” mieszkańców Antyli, ale także w samych Stanach Zjednoczonych, to wynik przymusowego „krzyżowania towarowego” z Irlandkami w przeszłości (np. piosenkarka Rihanna z Barbadosu). Na wielu wyspach Antyli (Montserrat, Barbados, Jamajka, Antigua itp.) nazwiska, rysy twarzy, cechy dialektu i symbole potwierdzają silne wpływy irlandzkie z przeszłości. Na wyspie Montserrat do dziś świętem narodowym jest dzień świętego Patryka.

Instytucja powszechnego niewolnictwa bardzo długo przenikała całą kulturę Anglii i wszystkie jej warstwy społeczne. Anglikański biskup Exeter, wielebny Henry Phillpotts zgodził się w 1833 roku wyzwolić wszystkich swoich 655 niewolników w plantacji na Jamajce, ale dopiero po uzyskaniu rekompensaty prawie 13 000 funtów za poniesione straty. Ostatecznie Wielka Brytania, znalazłszy sobie inne źródło haniebnych, ale wielkich dochodów – handel opium w Chinach, jako ostatnia w Europie porzuciła ten najbardziej ponury rozdział w swej historii i zakazała transportu niewolników przez ocean. Był to rok 1839, sto lat przed wybuchem II wojny światowej. Wprawdzie koncesjonowani przez nią piraci jeszcze długo kontynuowali pożądaną przez rynek procedurę, ale koszmarny dla Celtów rozdział historii stopniowo wygasał. Nie znaczy to, że się całkiem skończył. W kolejnej dekadzie Irlandię nawiedziła zaraza ziemniaczana, która sprawiła, że zabrakło najważniejszego, codziennego pożywienia dla ludności i na wyspie zapanował wielki głód. Umarło wtedy 2 mln Irlandczyków,

a dwa razy tyle wyjechało do Ameryki i Australii. Ludność wyspy spadła z 9 mln do 3 mln. Przez cały ten czas z Irlandii bez żadnych zmian wywożono tysiące ton zboża, masła, wołowiny etc. Inny okres, inny rozdział, inna metoda...

Dziś historycy głównego nurtu na Zachodzie starają się tuszować i ukrywać ten okropny okres i jego praktyki. Sporadycznie kwestię niewolnictwa trochę śmieiej podnoszą niektórzy irlandzcy działacze narodowi, ale nadal tak, aby nie zadrażniać stosunków z potężną anglosaską wspólnotą, której mimo woli w praktyce stali się członkami. Pamięć o irlandzkich niewolnikach chyba nawet w ich ojczyźnie skazano na zapomnienie. Zamiast terminu 'niewolnicy' w stosunku do Irlandczyków używa się w literaturze eufemizmu „indentured servants” (służący długokontraktowi). Nikt z nich jakoś nie powrócił jednak z takiego „kontraktu”, aby opowiedzieć jak on wyglądał w praktyce. Ukrywa się rozmiary handlu ludźmi i szczegóły popełnianych nadużyć. Zataja się tożsamość domów handlowych, które parały się tym procederem. Podręczniki historii, także w samej Irlandii, wolą milczeć. Nie ma literatury pięknej, filmów ani sztuk teatralnych, które by o tym zjawisku opowiadały. Zainteresowanych szczegółami odsyłam do dwóch książek na ten temat: amerykańskiej pisarki Rhetty Akamatsu pt. „The Irish Slaves: Slavery, Indenture and Contract Labor” oraz „White Cargo” pióra dwóch autorów – Dona Jordana & Michaela Walsh.

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)